

Bogacz otworzył apartamenty przy Great Portland str. w pobliżu szpitala w którym leczy jego córke. Przywiózł ze sobą wiernego służącego krajowca, ten jednak nie znoślił klimatu stolicy Anglii, rozchorował się i powrócił do ojczyzny. Na jego miejsce plantator przyjął sługę rodowitego londyńczyka.

W połowie z. m., gdy Anderson wysiadł z autobusu, o paręset kroków od swego mieszkania został zaczepiony przez mężczyznę, o powierzchności wzbudzającej zaufanie.

Nieznajomy doręczył mu szpilkę z wielkim, bardzo kosztownym brylantem, mówiąc, iż znalazł ją na podłodze autobusu, jadąc obok uszkodzonego. Był to klejnot wartości kilku tysięcy dolarów. Widocznie wypadła mu z krawaty, czego nie zauważył. Uradowany, doręczył znalazcy czek na kilkadziesiąt f. s. tytułem nagrody.

Za powrotem do domu, Anderson, chcąc szpilkę schować do futerału, w szufladzie swego biurka, na właściwym miejscu, znalazł... oryginalną, gdy szpilka „zwrócona” mu przez uczciwego znalazcę, okazała się ordynaryjnym i bezwartościowym falsyfikatem, czego w pośpiechu i pod wpływem wzruszenia nie zauważył.

Z uwagi, iż podobni „uczciwi znalazcy” już kilka razy ostatnimi czasy debiutowali w Londynie, sprawą fałszywej szpilki zajęła się policja śledcza.

Służący wzięty na spytki przyznał się, iż korzystając ze sposobności, prawdziwą szpilkę powierzył bratu, który ją skopjował u pokątnego jubilera, w celu uzyskania nagrody za znaleźne.

Szpilkę prawdziwą współnicy lękali się ukraść, gdyż tym sposobem wina byłaby im łatwo dowiedziona.

## DO KOŁA SPRAW POLICYJNYCH

### O liczebność i płace policji.

W związku z projektowaną częściową redukcją etatów policji i zjawiającem się od czasu do czasu w pewnym odłamie prasy narzekaniem na zbyt dużą liczebność i kosztowność naszej straży bezpieczeństwa, nie od rzeczy będzie dla wyrobienia sobie na tę sprawę należytego poglądu porównać pobory i etaty policji stolicy Rzeczypospolitej i stolicy Francji.

Dla orientacji należy uwzględnić, że Paryż jest przeszło trzy razy większy od Warszawy (liczy niespełna cztery miliony—Warszawa zaś ma z górą milion mieszkańców).

Etat policji paryskiej, według dekretu prezydenta Republiki z dnia 16 grudnia 1920 roku obejmuje na rok 1921 około 11 tysięcy funkcjonariuszy, w tem niższych szarż niespełna 10 tysięcy. Etat Warszawy według stanu ze stycznia 1921 roku obejmuje 3434 funkcjonariuszów, czyli stosunek liczebny etatu warszawskiego, ze względu na liczbę mieszkańców, odpowiada etatowi paryskiemu.

Należy jednak zauważyć, że policja warszawska, jak i cała policja Rzeczypospolitej, jest jeszcze w stadium organizacyjnym i wskutek tego liczebność jej powinna być normalnie większa, niż w aparacie całkowicie zorganizowanym i funkcjonującym od szeregu lat, operującym personelem znakomicie wyszkolonym, i mającym wieloletnie doświadczenie. Wszelkie początki są wszak trudne, i nie tylko od poszczególnych pracowników wymagają większego wyłożenia energii i wzmoczonej pracy, lecz powodują jednocześnie konieczność użycia większej liczby pracowników, których redukcja i właściwe pełne wykorzystanie może być przeprowadzone dopiero, gdy wykończona organizacyjnie machina przez sprawne funkcjonowanie, wykaże zbędność pewnych kółek,

Zaznaczyć jeszcze należy, że mimo słynnego „apaszostwa” paryskiego, warunki utrzymania pokoju i bezpieczeństwa publicznego z pewnością nie są łatwiejsze w Warszawie, gdzie okres wojny, warunki polityczne, usilna akcja żywiołów wywrotowych, działających z ramienia obcych wrogich państw, stara się wszelkimi sposobami zakłócać spokojny bieg życia kraju i stolicy, a niski stan oświaty i przesilenia gospodarczo-aprowizacyjne potęgują jeszcze wzrost

przestępczości. Z tego punktu widzenia, liczebność policji Warszawy jest raczej proporcjonalnie znacznie niższa, niż policji paryskiej.

Gdy z kolei spojrzymy na normy poborów policji paryskiej, różnica będzie jeszcze jaskrawsza.

Według wymienionego wyżej dekretu, pensja dyrektorów policji paryskiej wynosi 2500 franków miesięcznie, czyli około 150.000 marek polskich, pensja komisarzy 1584 franków czyli około 90.000 marek miesięcznie, podczas gdy pensja szarży inspektorskiej w policji polskiej prelimitowana była na styczeń (z mnożnikiem 300) w kwocie 14.180 mk., a więc przeszło dziesięć razy mniej niż pensja odpowiedniej rangi funkcjonariuszy w policji francuskiej, pensja zaś komisarzy policji paryskiej jest 8 razy wyższa od pensji komisarzy policji polskiej.

Pensja posterunkowego paryskiego wynosi 542 frank. miesięcznie, czyli około 32.000 marek, podczas gdy pensja posterunkowego w Warszawie wynosi niespełna w tym czasie 8.000 marek.

Skutkiem wznoszącej się drożyzny, mnożnik przy wymiarze poborów został obecnie podwyższony, nie zmienia to jednak ogólnego obrazu olbrzymiej dysproporcji uposażenia, pozwalającego funkcjonariuszom policji francuskiej na życie według nieporównanie wyższej stopy, niż funkcjonariuszom państwa Polskiego — a wszak i tam odżywiają się ciągle głosy i narzekania na niedostateczne uposażenie urzędników państwowych.

Biorąc za podstawę etaty policji paryskiej, budżet jej przekraczać musi 70 milionów franków, co czyni około 4 miliardów marek. Olbrzymia ta suma będzie poważnie jeszcze podwyższona, gdyż jak ostatnie dzienniki paryskie donoszą (*Le Petit Journal* № 69), policja paryska zostaje obecnie znacznie zwiększona, z powodu wzmoczonej w ostatnich czasach propagandy anarchistów i komunistów — i zagrażającemu stąd niebezpieczeństwu dla spokoju publicznego. Policja więc paryska, w stosunku do policji warszawskiej kosztuje proporcjonalnie znacznie drożej, jak zresztą i cała administracja państw zachodnich, gdy się weźmie pod uwagę niski kurs marki polskiej i szalejącą u nas drożyznę, a w związku z nią wysokie zarobki we wszystkich niemal zawodach.

Nie suma płaconych marek stanowi o tem, czy państwo hojnie wyposaża swą administrację, lecz to, jaka stopę egzystencji osiągnąć może urzędnik za otrzymywane wynagrodzenie.

I. Rembieliński.

### 2 ZAGRANICĄ.

— Z dniem 14 b. m. na terytorjum wielkiego Paryża, obejmującym rozległe przedmieścia, została wprowadzona reorganizacja policji municypalnej. Wzory zmian opracował prefekt policji paryskiej Roux. Miasto zostało podzielone na 10 dzielnic i 20 cyrkułów. Liczba wyższych oficerów policji jest znacznie większa, niż poprzednio, idzie bowiem o zapewnienie stolicy możliwego bezpieczeństwa.

— We Francji już oddawna, mocą przepisów policyjnych, człowiek nietrzeźwy, śpiący w nocy, wtedy dopiero może być aresztowany, jeżeli zatrzymał się na ulicy i przez czas dłuższy męci spokój w jednym miejscu. Rozporządzenie powyższe ma być zastosowane i do samochodów, które w porze nocnej nie będą mogły stawać przed domem i hałasować puszczanym w ruch motorem.

— W Jerozolimie otwarto szkołę policyjną państwową. Na pierwszy kurs wstąpiło ogółem 50 uczniów, w tem 35 mahometan, 8 chrześcijan i 7 żydów.

— W Detroit, w Stanach Zjedn., zaprowadzono specjalne posterunki policyjne w tramwajach. Policja ta przestrzega porządku w wagonach i łagodzi spory pomiędzy publicznością, a służbą tramwajową.

— W stanie Connecticut komitet posłów legislatury, z przedstawicielami sądu i policji, zwiedzał szpital dla obłąkanych w Norwich. Obserwowano tam pomiędzy innymi chorych, okropnie upośledzonych, o których lekarze orzekli, że nigdy nie będą uzdrowieni. Postawie wystąpili na kongres z projektem prawa, mocą którego obłąkani beznadziejnie byłiby usuwani ze świata bez cierpień, sposobami naukowymi. W sprawie tego niesłychanego projektu są oczekiwane burzliwe opozycje.

— W Stanach Zjednoczonych ma być ustanowione stałe prawo o oszczędzaniu światła sztucznego. Projekt uzyskał poparcie głosów republikańskich obu izb.

## NA PLACÓWCE.

—o—

### Instrukcje imci pana Dogberry-Ciarki.

Zamiast Wielkanocnych życzeń, (na których wam moi mili czytelnicy, bynajmniej wiele nie zależy) opowiem ciekawą historję o pojmaniu obowiązków policjanta przez imci pana Ciarkę porucznika straży bezpieczeństwa w służbie księcia Aragońskiego.

Pan Ciarka nazywający się właściwie w swoim rodowitym angielskim języku Dogberry i jego pomocnik niby nasz przodownik Verger, czyli przetłumaczywszy na polski po prostu: kwaszek, są jednymi z najgenialniej poczętych dzieł Szekspira, Wielkiego, największego z największych poetów świata, „samego” Wiliama Szekspira, który już w roku, 1598, ośmielił się, z właściwą sobie genialnością, przedstawić ówczesnym i przyszłym pokoleniom nie mniej od siebie genialnie pojmującego prawa i obowiązki policjanta, imci pana Dogberry-Ciarkę.

Bo chociaż pan Ciarka niczem nie przypomina dzisiejszego porucznika policji (przynajmniej w świetnej interpretacji Jaracza w Teatrze Polskim) niemniej jednak jego indywidualne pojmanie obowiązków straży bezpieczeństwa, jak również niemniej wspaniałe instrukcje, jakie wydawał swym podwładnym halabardnikom — nie są znów zbyt dalekie, od istotnej rzeczywistości współczesnej, aby utrzymać, że to jest tylko groteska. Oczywiście, że jest to prawdziwa ironijka; — ironijka tak genialna, jak jej twórca, ironijka nie wiedząca, nie starzejąca się, wiecznie młoda — ironijka słowem tak rozkoszna, jak sam poeta i jego. „Wiele hałasu o nic”, w której to komedji właśnie imci pan Ciarka ujrzał jak to się mówi „światło kin-kietów” — czyli, jeżeli chodzi o rok 1600, będący rokiem premjery tej komedji — światło lamp olejnych, lub świec woskowych.

Otóż pan Ciarka łącznie z panem Kwaskiem, staruszką i niedolęgą — sam pełen jeszcze zdrowia i energii, głęboko przeświadczony o swym pożytecznym stanowisku „stróża bezpieczeństwa publicznego” — zbiera swych wierznych halabardników i w krótkich słowach naucza ich, jak się mają zachowywać, żeby ludność miała dla nich nie tylko szacunek i uwielbienie, ale by również mogła spać spokojnie pod strażą ich mężnych serc.

Pozwólcie zatem, że dla wierności tej sceny, przytoczę słowa Szekspira w świetnym tłumaczeniu naszego znakomitego poety Jana Kaspro-wicza — od siebie dodam, że jest noc i świeci wspaniały księżyc. Wierni halabardnicy, nie tracąc czasu, drzemaj sparciami plecami o mur domu. Budzą ich niefrasobliwe kroki imci pana Ciarki i imci pana Kwaska, którzy schodzą ze wschodów wąskiej uliczki, aby się przekonać, czy straż czuwa. Oczywiście kiedy są blisko, straż już nie śpi, a zatem czuwa.

Imci pan Ciarko staje przed nimi opiera się na lasce i zapytuje po pewnym namyśle.

— A jesteście wy ludzie uczciwi i wierni?..

Kwaszek. A jużci; bo inaczej to byłoby szkoda, ażeby mieli narażać zbawienie duszy i ciała.

Ciarka. A i to jeszcze byłoby dla nich kara za łaskawą, gdyby mieli w sobie choć okruszynę wiernopoddanego ducha, jako wybrani na straż książęcą.

Kwaszek. Macie słusność. A teraz powiedzcie im ich służbę, sąsiedzie Ciarko.

Ciarko. A najpierw, któż wam się zdaje, że jest najgłupszy na kaprała?

Pierwszy strażnik. Kuba Owsik panie, albo też Jurek Węgielek: obaj umieją pisać i czytać.

Ciarka. Chodźcie ino, sąsiedzie Węgielku. Pan Bóg obdarował was pięknem nazwiskiem. Uczciwość jest darem fortuny, ale czytanie i pisanie idą z przyrodzenia.

Drugi strażnik. I jedno i drugie, panie poruczniku.

Ciarka. Wy posiadacie, wiem, że to waść powiedzieć chciałeś. A więc co się tyczy waszej uczciwości, mopanku, to dziękujcie Bogu i zbytecznie tem się nie chwalcie, a co się tyczy waszego czytania i pisania, to pokażcie je tam, gdzie takich marność nie trzeba. Uważają was tutaj wszyscy za najdurniejszego, jakby stworzonego na to, aby być kapralem straży; dlatego dostaniecie latarkę; a służba wasza to jest aresztować będziecie wszystkich włóczykiów, a do każdego przechodzącego macie w imieniu księcia wołać: „stój!”

Drugi strażnik. A jak stanąć nie zechce?

Ciarka. To sobie z niego nic nie róbcie, a mo go puśćcie; zawołacie w te tropy całą straż — i dziękujcie Bogu, że was wybawił z rąk opryszka.